DZIENNIK BAŁTYCKI

NIEZALEŻNE PISMO WYBRZEŻA

CZYTELNIK ROK III. Nr 284 Czwartek, 16 października 1947 r. WYDANIE B Cena 3 zł.

Zagraniczna interwencja powodem wojny domowej w Grecji

Polska wypowiada się za wycofaniem obcych wojsk z tego kraju

Oświadczenie ambasadora Langego

NOWY JORK (obsł. wł.) — Delegat polski w komisji politycznej ONZ — ambasador Lange przedstawił w poniedziałek powody, dla których Polska popiera rezolucję w sprawie Grecji, złożoną przez Związek Radziecki.

Polska — podkreślił ambasador Lange — dawała wielokrotnie wyraz przeświadczeniu, że powodem wojny domowej w Grecji jest obca interwencja, zapoczątkowana przez W. Brytanię w roku 1944 i przejęta przez Stany Zjednoczone na wiosnę bież. roku. Problem grecki nie może być rozwiązany, dopóki nie usunie się tej interwencji.

Dlatego też **Polska wypowiada się całkowicie za art. 3 rezolucji radzieckiej, wzywającym do wycofania obcych wojsk i obcego personelu wojskowego z Grecji. Polska popiera również art. 4, który przewiduje utworzenie komisji dla kontroli zużycia zagranicznej pomocy gospodarczej dla Grecji. Polska jest przeciwna utworzeniu proponowanej przez Amerykę komisji, której istotnym celem byłaby ofensywa przeciw północnym sąsiadom Grecji.**

Wzywając członków komisji politycznej do głosowania za 3 i 4 art. rezolucji radzieckiej, ambasador Lange przypomniał uchwałę Generalnego Zgromadzenia z grudnia r. ub., stwierdzającą wyraźnie, że żadna pomoc nie powinna nigdy służyć za broń polityczną.

Na zakończenie delegat polski przypomniał, że przed kilkoma dniami zapytał greckiego ministra spraw zagranicznych Tsaldarisa, czy rząd jego uważa się za pozostający w stanie wojny z Albanią i czy dlatego odmawia nawiązania z tym państwem stosunków dyplomatycznych. Rząd grecki nie udzielił dotąd odpowiedzi na to pytanie.

Dla dobra kultury polskiej

List Prezydenta Bieruta do Spółdzielni Wyd. „Czytelnik"

Poniżej zamieszczamy autograf Prezydenta Rzplitej Bolesława Bieruta.

Prezydent Bierut jest współtwórcą statutu „Czytelnika", autorem jego nazwy i ma legitymację „Czytelnika" Nr 1.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA, DN. 10 kwiet. 1947 r.

Do Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik"
na ręce Prezesa Ob. Jerzego Borejszy
w Warszawie

Przesyłam serdeczne pozdrowienia „Czytelnikowi" — największej Spółdzielni Wydawniczej w Polsce — w trzecią rocznicę jej działalności.

Dziękuję Kierownictwu, Pracownikom i 25-tys. zespołowi Członków „Czytelnika" za dotychczasową — pełną zapału, umiejętną i niezmiernie ofiarną — pracę nad szerzeniem czytelnictwa w Polsce, nad zaopatrywaniem w słowo drukowane coraz liczniejszych mas pracujących bezpartyjnych Obywateli.

Życzę, aby „Czytelnik" — jako organizacja łącząca przede wszystkim przy pomocy słowa drukowanego i wydawnictw organizacyjnych wielotysięczne masy bezpartyjnych, którym swą pracą codzienną, w harmonijnym współdziałaniu z członkami stronnictw demokratycznych, tworzą dobrobyt, siłę i lepszą przyszłość Ojczyzny — nadal rozwijał swą działalność wydawniczą, prasową, biblioteczną, oświatową i organizacyjno-spółdzielczą dla dobra kultury polskiej.

Bolesław Bierut

Zamach na konsulat RP w Jerozolimie

JEROZOLIMA (PAP). — 12 października o godz. 19 pod drzwiami konsulatu generalnego RP, w Jerozolimie, prowadzącymi do mieszkania konsula profesora Górki, wybuchła bomba, wyrządzając znaczne szkody. **Na skutek wybuchu wyleciały żelazne drzwi, uszkodzona została klatka schodowa oraz wypadły szyby. Ofiar w ludziach nie było. W chwili wybuchu w mieszkaniu znajdował się konsul wraz z małżonką oraz woźny arabski.**

Natychmiast po wypadku władze wojskowe zarządziły alarm i wszczęły dochodzenia.

Prasa przypuszcza, że zamach był dziełem nieodpowiedzialnych kół arabskich.

42 miliardy dolarów zarobiła Ameryka na ostatniej wojnie

PRAGA (Obsł. wł.). — Czechosłowacki minister spraw wewnętrznych Nosek wygłosił przemówienie na temat obecnej sytuacji międzynarodowej.

Min. Nosek podkreślił, że idea pokoju znajduje poparcie w 80 milj. Słowian europejskich. Ameryka zarobiła na ostatniej wojnie 42 miliardy dolarów, co stanowi trzykrotnie większy zysk niż po pierwszej wojnie światowej. Obecnie Stany Zjednoczone dążą do odbudowy największego wroga Słowian, którym są Niemcy. W zachodniej części Niemiec 70 proc. policji składa się z byłych członków partii hitlerowskiej.

Turcy strzelają do greckich oddziałów demokratycznych!

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Aten, iż według komunikatu radiostacji greckiej armii demokratycznej, tureckie wojska graniczne ostrzeliwały 20 września oddział powstańczy, który znalazł się w rejonie Ebros w pobliżu granicy.

5 października turecka straż graniczna ostrzeliwała znowu greckie wojska demokratyczne w tym samym rejonie.

Argentyna zatrzymała dwóch dyplomatów jugosłowiańskich

BELGRAD (PAP) — Rzecznik jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w poniedziałek, że poseł jugosłowiański w Buenos Aires otrzymał polecenie złożenia jak energiczniejszego protestu przeciwko zatrzymaniu przez władze argentyńskie dwóch dyplomatów jugosłowiańskich, wydalonych ostatnio z Chile.

Rzecznik zaznaczył, iż zatrzymanie urzędników obcego państwa „nie da się pogodzić z normalnymi stosunkami dyplomatycznymi". Jednocześnie jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych „nieformalnie" ostrzegło poselstwo argentyńskie w Belgradzie o możliwości „zastosowania poważnych środków dyplomatycznych" jeśli władze argentyńskie nie udzielą odpowiedniego zadośćuczynienia.

W kołach zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych podkreśla się „jako fakt budzący najwyższe zdumienie", iż rząd argentyński zatrzymał dyplomatę jugosłowiańskiego na skutek oskarżeń ze strony władz chilijskich.

„Czytelnik" wywiązuje się ze swych zadań

Z okazji trzeciej rocznicy powstania Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ze wszech miar celowe wydaje się zapoznanie społeczeństwa z poczynaniami tej instytucji na przestrzeni omawianego trzechlecia, szczególnie na odcinku wydawnictw prasowych.

W Chełmie trwał jeszcze pierwszy entuzjazm powitania Wojsk Polskich i Sprzymierzonej Armii Radzieckiej, a coraz to nowe radosne wydarzenia zwiastowały zupełne wyzwolenie. Z rąk do rąk przechodził pierwszy numer „Rzeczpospolitej". Warto uprzytomnić sobie jakie znaczenie, choćby tylko moralne, posiadało ukazanie się pierwszego pisma polskiego na pierwszym skrawku oswobodzonej ziemi polskiej.

Następny już numer gazety ukazał się w Lublinie 4. 7. 1944 r. W kilka dni potem 15. 7. myśl, która zrodziła się w redakcji „Rzeczpospolitej" została zrealizowana. Powstał „Czytelnik". Spółdzielnia ta postawiła sobie za cel służyć celom kultury w najszerzej pojętym znaczeniu, a w szczególności słowu polskiemu w druku i w żywej mowie, na całym terytorium odrodzonej Ojczyzny.

Prasa czytelnikowska rozpoczęła swą działalność przede wszystkim na odcinku informacyjnym. Obok „Rzeczpospolitej" wychodziły tygodnik „Wieś" z dodatkiem „Gazeta Wiejska", „Odrodzenie", „Gazetka Szkolna", „Rada Narodowa" i pisemko „Rzeczpospolita", drukowane w maleńkim formacie dla zrzutów na tereny jeszcze okupowane.

Praca z początku odbywała się w niezmiernie trudnych warunkach wojennych. „Czytelnik" już w tym okresie organizuje pierwszą drukarnię. Przy pomocy transportu wojskowego zwozi się sprzęt. Ze Zw. Radzieckiego przybywa duża maszyna rotacyjna. Usprawnia się kolportaż, by uniknąć rozpowszechnionej wówczas spekulacji gazetami.

Gdy milkną armaty, warunki ulegają normalizacji. Walka zostaje przeniesiona na inny front, front odbudowy kraju i teraz dopiero prasa „Czytelnika" może w pełni rozwinąć swe możliwości.

We wszystkich większych miastach powstają organy prasowe „Czytelnika". Znajdują się w nich nazwiska dobrych znajomych, starych przedwojennych dziennikarzy, pisarzy-żołnierzy z dywizji kościuszkowskiej, pseudonimy znane z prasy podziemnej.

Dzienniki i periodyki zaspakajają szeroką skalę zainteresowań czytelników. Dostarczają informacji politycznych, społecznych i gospodarczych, obejmują problemy naukowe i literackie, udzielają wiadomości sportowych, bawią i kształcą.

Nie dziw więc, że prasa czytelnikowska zyskuje coraz większą popularność. Gdy w roku 1944 posiadała jedyny dziennik, „Rzeczpospolitę" to obecnie liczy 12 dzienników i 6 mutacji. Miesięczny nakład w 1944 r. wynosił 1.700.000 egz., w 1945 r. — 12.000.000 egz., w 1946 r. — 18.000.000 egz., w 1947 r. — 25.000.000 egz. Innymi słowy dzienny nakład gazet wynosi ponad 800.000 egz.

Podobnie rozwinęło się wydawnictwo czasopism. W 1944 r. „Czytelnik" posiadał ich 3 — obecnie 15. W 1944 r. nakład miesięczny wynosił 55.000, w 1945 r. — 1.200.000, w 1946 r. — 2.075.000, w 1947 r. — 3.260.000. Cyfry te najdobitniej świadczą o zasługach spółdzielni, o tym że wytrwale i dobrze wywiązuje się z zadań, które wzięła na siebie.

Biały Dom radzi nad sytuacją w Europie

WASZYNGTON (PAP). W PONIEDZIAŁEK ODBYŁA SIĘ W BIAŁYM DOMU Z UDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI RZĄDU I DYPLOMATÓW JEDNODZIENNA KONFERENCJA, ZWOŁANA PRZEZ PREZYDENTA TRUMANA CELEM SZCZEGÓŁOWEGO OMÓWIENIA SYTUACJI W EUROPIE.

Na posiedzeniu tym prezydent wysłuchał: 1) sprawozdania o sytuacji w Europie, złożonego przez ambasadora w Moskwie Smitha, ambasadora w Londynie Douglasa, gubernatora wojskowego w Niemczech Clay'a i jego doradcy politycznego Murphy'ego, 2) przeglądu ostatniego rozwoju sytuacji gospodarczej i politycznej w poszczególnych państwach europejskich, przedstawionego przez podsekretarza stanu Lovetta, podsekretarza stanu Claytona i ministra skarbu Snydera, 3) nowych informacji o międzynarodowej sytuacji żywnościowej, udzielonych przez ministra rolnictwa Andersona oraz 4) dodatkowego sprawozdania Herberta Gastona, przewodniczącego Banku Eksportowo - Importowego oraz członków towarzystwa kredytu towarowego, dwóch instytucji które mogłyby udzielić pożyczek Francji i Włochom przed zatwierdzeniem przez kongres programu pomocy.

W czasie dyskusji, jaka wywiązała się nad poszczególnymi sprawozdaniami podkreślono m. in. wedle relacji z kół poinformowanych, że dotychczas zawiodły wszystkie kroki w kierunku uzyskania dostatecznych funduszów na utrzymanie zasadniczego importu dolarowego we Włoszech i Francji do chwili podjęcia działalności przez kongres oraz, że realizacja nadzwyczajnego programu żywnościowego nie posuwa się pomyślnie naprzód, co spowodować może dalsze ograniczenie amerykańskiego programu eksportowego.

4-osobowa grupa Polaków z Westfalii w Szczecinie

SZCZECIN (Tel. wł.) W poniedziałek przybyła do Szczecina 4-osobowa grupa reemigrantów z Westfalii. Oświadczyli oni przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej, że w drodze do kraju mieli cały szereg trudności, mimo posiadania legalnych dokumentów, weryfikowanych przez Polską Misję Wojskową przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec.

Władze brytyjskie nie pozwalają Polakom na powrót do kraju, kierując ich do prowadzonej obecnie odbudowy zakładów przemysłowych i pracy w kopalniach. Mimo, że Polacy westfalscy posiadają polskie dokumenty, władze brytyjskie traktują ich na równi z Niemcami, a niejednokrotnie nawet faworyzują Niemców.

Dążeniem 100.000 Polaków, zamieszkałych w Westfalii, jest jak najszybszy powrót do kraju. Polonia westfalska pragnie poświęcić swe wysiłki na odbudowę własnego kraju, a nie Niemiec, jak tego pragną Anglosasi.

Cholera szaleje w Egipcie

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, nasilenie epidemii cholery w Egipcie osiągnęło w dniu 12 bm. najwyższy poziom. W ciągu ostatnich 24 godzin zanotowano 112 wypadków śmierci oraz 366 wypadków zachorowań na cholerę.

Dorobek trzech lat
Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik"

Nasze dzisiejsze rozważania zaczniemy od protokółu...

„Działo się w Lublinie, przy ulicy Spokojnej 7, dnia 15 i 22 października roku Pańskiego 1944-go...".

Ale ktoby z nas chciał odczytywać stare szpargały...

A jednak są takie papierzyska sprzed lat, które mają przedziwną wymowę i nigdy nie znikający rumieniec życia. Do nich należy cytowany wyżej protokół. Jest on zaopatrzony we właściwe podpisy — ma wszelkie cechy aktu prawnego — jest bowiem sprawozdaniem z organizacyjnego zgromadzenia Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik". W owe czasy, czasy wojny i strasznego zamętu — zdecydowała grupa ludzi powołać do życia placówkę, nie mającą nic wspólnego ani z wyżywieniem, ani zaopatrzeniem w odzież...

INSTYTUCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA,

która powstać miała już... zaraz... natychmiast. I powstała. Do Rady Nadzorczej wszedł ob. Bolesław Bierut, dzisiejszy Prezydent RP i aktywni ministrowie.

„Czytelnik" w okresie trzech lat swej pracy, przez swą pozycję szturmową, rozpęd silny i wieloraki, potrafił wiele międzywojennych błędów, przesądów i złych obyczajów księgarsko-wydawniczych przełamać.

Do pierwszych z tego rzędu zaliczyć należy

PRZEDSTAWIENIE STOSUNKU WYDAWCY DO AUTORA.

„Czytelnik" śmiało i bez żadnego zakłamania zainicjował i zrealizował piękną i pożyteczną zasadę opieki nad twórcą książki. Już dzisiaj wydawca nie będzie synonimem „wydławcy".

Dzisiaj „Czytelnik" nie oszuka autora na liczbie wydanych egzemplarzy, nie zapłaci mu za żmudną i często wieloletnią pracę literacką, czy naukową, — byle jakiej sumy na odczepne...

Warunki współpracy autora z Instytutem Wydawniczym „Czytelnika" są tego rodzaju, że w każdym razie

CHLEB Z OMASTĄ

ma zapewniony, a co ważniejsze — może spokojnie pracować bez obawy, że jutro głód mu zajrzy w oczy.

Pamiętamy przecie te „piękne" czasy, kiedy już stary i zmęczony pracą i życiem St. Przybyszewski — zmuszony był pracować na gdańskiej poczcie, jako zwykły referendarz, aby nie... umrzeć z głodu...

ZAGADNIENIE OPIEKI NAD PISARZEM

„Czytelnik" rozwiązał pozytywnie i jak plotka niesie, nawet czasami wbrew swoim interesom...

„Czytelnik" rozwija ogromną działalność kulturalno-oświatową. Szeroko rozbudowaną

AKCJĘ BIBLIOTEK RUCHOMYCH

(w końcu sierpnia 1947 r. było w obiegu 18.950 tomów i 400 punktów czytelniczych), księgarń (52), wypożyczalni (14), czytelni pism (103) — wybitnie podnosi czytelnictwo wśród najszerszych mas społecznych. Temu też celowi służy akcja wydawniczo - samokształceniowa i akcja żywego słowa. W stadium badań znajduje się obecnie metoda bezpośredniego dostarczenia książek konsumentom indywidualnym miast i wsi — o czym na razie tylko sygnalizujemy.

W okresie 1946 i 1947 roku do 31 sierpnia — Instytut Wydawniczy „Czytelnik" rzucił na rynek księgarski

239 TYTUŁÓW KSIĄŻEK

o ogólnym nakładzie 2.405.000 egzemplarzy. W roku 1947 wydana została ciekawa teka graficzna J. Kulisiewicza — Warszawa, pierwsza seria pocztówek artystycznych (16 wzorów po 10 tys. sztuk każdy), wreszcie ca 450.000 zeszytów szkolnych po 7 zł. sztuka.

W okresie pierwszych 8 miesięcy 1947 r. sprzedaż książek nakładów własnych osiągnęła w „Czytelniku" imponującą liczbę 322.731 egzemplarzy. Poza tym

„CZYTELNIK" WYDAJE

12 DZIENNIKÓW

o przeciętnym łącznym nakładzie ponad 23 miliony egzemplarzy, oraz 16 czasopism o nakładzie ponad 3 miliony egzemplarzy...

Oto liczby, o których w okresie międzywojennym żadna spółka wydawnicza ani instytucja wydawnicza państwowa nawet nie marzyły...

Oto dorobek trzech lat...

Jest to zjawisko z punktu widzenia dźwigania się poziomu naszego życia kulturalnego, tak obniżonego w czasie wojny—niezmiernie pocieszające. Budzi ono wiarę — podnosi aktywność — i wlewa w serca nasze uczucia nie tylko wdzięczności, ale i słowa życzeń serdecznych, zwróconych do Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnika" — i jego pracowników.

Iksiou.

Świadkowie zbrodni Stutthofu zeznają w gdańskim procesie

Szósty dzień procesu katów ze Stutthofu wypełniły zeznania dalszych świadków. I znowu słyszeliśmy mrożące krew w żyłach opowiadania o katowaniu więźniów, o szubienicach, krematorium i strzałach w kark bezbronnych ofiar.

Jakże pięknie i szlachetnie — w zestawieniu z tą atmosferą grozy koncentracyjnego obozu — brzmiały słowa przewodniczącego sądu, sędziego Stanisława Gmitrzaka, zwrócone do świadków przed aktem przysięgi:

— Zapomnijcie w tej chwili, że sami jesteście ofiarami stutthofskiego obozu. Wasze zeznania muszą być nie tylko prawdziwe, ale i całkowicie bezstronne. Powinniście mówić tylko szczerą prawdę, bez względu na ogrom krzywd, wyrządzonych wam przez poszczególnych oskarżonych, bo każde wasze słowo będzie miało znaczenie dla wyroku, który musi być sprawiedliwy.

Te słowa przewodniczącego jaskrawo uwydatniły przepaść, dzielącą polski wymiar sprawiedliwości od metod naszych wrogów.

ZBRODNICZA TRÓJKA

W świetle wczorajszych zeznań świadków i na podstawie dotychczasowego przebiegu rozprawy na czoło ławy oskarżonych wybija się zbrodnicza trójka: Teodor MEIER, Ewald FOTH i Fritz PETERS. Nie znaczy to, by przewód nie uwydatniał okrucieństwa pozostałych oskarżonych, cały Stutthof był bowiem wielkim gniazdem zbrodni, ale nazwiska Meiera, Fotha i Petersa padają przed innymi z ust wszystkich świadków.

— Meier asystował przy wszelkich egzekucjach i osobiście odczytywał wyroki śmierci — mówi świadek Ignacy Szymański. Peters pomagał obsługiwać szubienice. Gdy wieszani błagali o litość Meier uśmiechał się szyderczo. Specjalnością Fotha było wybieranie i prowadzenie na śmierć żydowskich kobiet.

WAGON ŚMIERCI

Świadek Bronisław Nogajski opowiada o straceniu 80 więźniów z warszawskiego Pawiaka i grupy radzieckich jeńców inwalidów. Meier osobiście z satysfakcją katował więźniów. Zdarzało się, że skatowanych ludzi odwożono prosto do trupiarni. Foth wybierał na stracenie przede wszystkim kobiety ciężarne i z dziećmi. Prowadzono je na śmierć grupami po 50 osób. Kiedy więźniarki zorientowały się, że wybierają je na stracenie, zaczęły chować się. Wtedy przeprowadzono do obozu wagon kolejowy, żeby wywołać u kobiet złudzenie, iż będą zabierane na roboty. Wagon odwoził kobiety na miejsce stracenia w asyście SS-mana w mundurze kolejarza.

OKRUCIEŃSTWO BEZ GRANIC

Marianna Gawlik zeznała, że w czasie jej pobytu zabito w obozie wojskową Rosjankę i 17-letniego chłopaka. Mówiono, że mordów tych dokonał Meier. Pewnego dnia przypędzono do obozu 240 chłopców-warszawiaków, innym razem przywieziono straszliwie zmaltretowane Żydówki, które oddano pod nadzór Fotha. Marianna Gawlik opowiada też o rozbieraniu kobiet do naga i rabowaniu im obrączek i pierścionków.

Świadkowi Czarnowskiemu, Peters wybił ząb. Świadek widział raz z okna w szpitalu, jak Meier zabił więźnia Cilkowskiego strzałem w tył głowy. O okrucieństwach Meiera, Fotha i Petersa opowiadali również świadkowie Sargalski i Knapkiewicz.

Józef Kucharski zeznał, że Meier był panem życia i śmierci więźniów. Świadek widział, jak jednego z nich osobiście zastrzelił. Foth i Peters zmusili pewnego księdza do powieszenia się, wręczając mu przygotowany uprzednio stryczek. Kapłan ukląkł, zmówił modlitwę i wypełnił rozkaz zbrodniarzy. Foth zakładał się z kolegami o paczkę papierosów, że ręką zabije człowieka. Jego metoda mordu polegała na uderzeniu ofiary w twarz i jednoczesnym podbiciu nóg w ten sposób, by człowiek, padając na wznak na bruk, zgruchotał sobie czaszkę.

TAKTYKA OBRONY

Taktyka obrończa oskarżonych jest rozmaita. Meier twierdzi, że z jego przybyciem do obozu los więźniów znacznie się poprawił. Przeczy, jakoby dokonywał morderstw, a swoją obecność przy egzekucjach tłumaczy „obowiązkiem urzędowym". Wczoraj Meier oświadczył, że jadąc do Stutthofu w 1942 r. otrzymał tylko 25 naboi, których nie zużył do końca wojny. Jego sposób bycia jest pewny siebie, a nawet chwilami ironiczny i zaczepny. Foth po prostu wypiera się swej zbrodniczej działalności. Peters natomiast na każdy zarzut odpowiada, że „nie był wówczas w obozie".

Sala sądowa jest stale przepełniona, natomiast ława obrońców często świeci pustkami. Udział adwokatów w rozprawie jest, jak dotychczas, znikomy. Zrozumiałe, że obrona hitlerowskich zbrodniarzy jest trudnym, niepopularnym i bardzo niewdzięcznym zadaniem, wydaje się jednak, że w imię powagi polskiego wymiaru sprawiedliwości, tak pięknie podkreślonej przez przewodniczącego sądu, obrońcom nie wolno rezygnować ze swych ustawowych obowiązków.

Dzisiaj od godz. 9 dalszy ciąg rozprawy.

Thorez ostrzega Francuzów przed pomocą USA

PARYŻ (PAP). W ramach kampanii przed wyborami samorządowymi, sekretarz generalny francuskiej partii komunistycznej Maurice Thorez wygłosił w Marsylii mowę, w której nakreślił trudności wewnętrzne Francji i jej sytuację zewnętrzną.

Thorez potępił m. in. tendencje do wyrzekania się odszkodowań niemieckich, do poddawania się wymaganiom finansowym USA i do wcielenia Francji do obozu sił imperialistycznych.

Omawiając przyczyny deficytu budżetowego, Thorez podkreślił, że należy zredukować nadmierne ciężary wojskowe.

Wspomniał on następnie o cennej pomocy zbożowej, jaką okazać ma Francji Związek Radziecki, przechodząc zaś do charakterystyki pomocy, jaką dać ma Francji „plan Marshalla" stwierdził, że realizacja tego planu może doprowadzić w ostatecznym wyniku do odbudowy Niemiec przed odbudową Francji, do podziału Europy i świata oraz do wyrzeczenia się przez Francję jej suwerenności narodowej.

Co się tyczy niedawnej konferencji 9 partii, Thorez oświadczył, że „spotka się ona z entuzjastyczną aprobatą mas pracujących i przyjaciół pokoju, wywołała natomiast wściekłość i konsternację w obozie podżegaczy wojennych i ich wspólników".

Powódź rzeczoznawców USA zalewa Włochy

RZYM (PAP). Do Włoch przybywają z Ameryki wciąż nowe misje badawcze w towarzystwie licznych ekspertów. Dnia 20 września 4 parlamentarzystów amerykańskich odwiedziło Rzym, w celu zbadania zagadnień związanych z pomocą amerykańską dla Włoch. 26 września zawitało ze stolicy USA 7 członków kongresu, studiujących europejską sytuację gospodarczą. Pozostawiwszy kilku ekspertów we Włoszech, grupa ta wróciła do Stanów Zjednoczonych. 29 września zjawiła się tu inna grupa parlamentarzystów amerykańskich. 8 członków komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów. Grupa ta zajęła się studiami rozwoju lotnictwa cywilnego we Włoszech. 2 października do Rzymu przybyło z Paryża 5 członków komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, 3 członków tej grupy szybko odjechało na Bliski Wschód oraz do Niemiec, podczas gdy 2 pozostało w celu zbadania miejscowych warunków. 3 października przybyli z Kairu członkowie komisji spraw wojskowych Izby Reprezentantów w towarzystwie rzeczoznawców. Przewodniczący tej grupy republikanin Short oznajmił przedstawicielowi dziennika „Rome Daily American", że wszystkie trudności, z którymi spotykają się kraje europejskie, są spowodowane „systemem wielopartyjnym" oraz że odbudowa Europy nie jest możliwa dopóki Niemcy nie zostaną odbudowane... Najważniejsza grupa gości amerykańskich przedstawiciele specjalnej komisji Smitha i Nundta, zajmujący się sprawami zorganizowania amerykańskiej służby informacyjnej i propagandy w Europie i na Bliskim Wschodzie — przybyła 5 października z Grecji. W skład tej komisji wchodzi 5 senatorów z republikaninem Smithem na czele oraz 6 członków Izby Reprezentantów z republikaninem Nundtem na czele. Towarzyszy im znaczna liczba ekspertów.

„Orcades"

LONDYN (obsł. wł.) — We wtorek w miejscowości Barrow w północno-zachodniej Anglii został spuszczony na wodę największy z wybudowanych po wojnie przez jakiekolwiek państwo statek pasażerski.

Statek „Orcades" o wyporności 31 tys. ton pływać będzie na szlaku Anglia — Australia i odbędzie ten rejs w ciągu 28 dni, podczas gdy przed wojną podróż do Melbourne trwała 36 dni.

„Orcades", wybudowany kosztem 3 milionów funtów szterlingów, może pomieścić 1500 pasażerów i załogę, złożoną z 600 ludzi.

Pollit o zmianach w rządzie brytyjskim

LONDYN (PAP) — Generalny sekretarz angielskiej partii komunistycznej Pollit, opublikował w „Daily Worker" artykuł, w którym omawia ostatnie zmiany w gabinecie brytyjskim.

„Nowy rząd — pisze Pollit — świadczy o wyraźnym przesunięciu na prawo. Ludzie stojący na straży ruchu robotniczego, którzy nie patrząc na różnice mogące istnieć pomiędzy nimi a komunistami, dopomagali przynajmniej temu ruchowi, zapoznając się z jego walką i biorąc w niej udział, zostali usunięci. Natomiast nowomianowani ministrowie nigdy nie uosabiali masowej walki świata robotniczego. W tych warunkach ludzie ci nie dają gwarancji, że zadania ruchu robotniczego zostaną zrealizowane".

Następnie Pollit podkreśla, iż dla ludzi z lewego skrzydła labourzystowskiego nie znalazło się miejsca w nowym rządzie. Angielska partia komunistyczna jest zawsze gotowa do współpracy w imię gospodarczego dobrobytu państwa i pokoju ze wszystkimi prawdziwie demokratycznymi warstwami społeczeństwa brytyjskiego.

Partia komunistyczna wierzy, iż w ten sposób będzie mogła pomóc w urzeczywistnieniu najszczerszych pragnień tych wszystkich, którzy ponieśli ciężkie ofiary, względnie zginęli w wojnie przeciwko hitleryzmowi.

„Zależność W. Brytanii od dolara nie licuje z godnością narodową"

LONDYN (PAP). — Konserwatywny „Evening Standard" — pismo lorda Beaverbrocka, analizując obecne zamierzenia rządu w dziedzinie gospodarczej, stwierdza, że zwiększenie eksportu brytyjskiego samo przez się nie zdoła uratować sytuacji gospodarczej Anglii. Ewentualne osiągnięcie dodatniego bilansu handlowego, w obrotach z krajami europejskimi nie rozwiąże problemu deficytu dolarowego Wielkiej Brytanii. Kraje europejskie same cierpią na brak dolarów i nie będą mogły nimi płacić za sprowadzane z Anglii towary. Ponieważ Wielka Brytania nigdy nie będzie w stanie eksportować do państw strefy dolarowej tyle ile chciałaby stamtąd importować, przeto jej bilans dolarowy zawsze musi się kształtować ujemnie. Dziennik polemizuje z poglądem ministra do spraw gospodarczych Sir Stafforda Crippsa, jakoby jedynym wyjściem z dylematu była dalsza pomoc amerykańska. Istnieje inna droga opanowania obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii. Droga ta prowadzi poprzez zacieśnienie więzów ekonomicznych z Imperium. Z tego właśnie powodu — ciągnie dalej „Evening Standard" — jak również z uwagi na to, że zależność Wielkiej Brytanii od dolara jest nienaturalna i nie licuje z godnością narodową, naród angielski będzie bardzo powściągliwy w przyjęciu nowej pomocy amerykańskiej.

„Przyjęcie pierwszej pożyczki dolarowej z Ameryki — pisze dalej pismo — spowodowało, że obecnie gdy pożyczka ta się wyczerpała, nie możemy kupować nawet artykułów pierwszej potrzeby we własnych dominiach z powodu 9 klauzuli umowy pożyczkowej, która wykluczyła podobne tranzakcje, jako szkodliwe dla interesów USA. Oburzona opinia publiczna Wielkiej Brytanii potępiła rząd Labourzystowski za danie Ameryce takiego zobowiązania".

Wskazując na nieustępliwe stanowisko USA wobec żądań anulowania 9 klauzuli umowy pożyczkowej, „Evening Standard" stwierdza, że prowadzone w tej sprawie rozmowy mogą doprowadzić do dalszego uzależnienia Wielkiej Brytanii od Ameryki.

Zgon barona Henryka Rotschilda

PARYŻ (PAP). W Londynie zmarł w wieku lat 73 znany bankier i pisarz francuski baron Henryk Rotschild.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

ZAGADNIENIE VOLKSDEUTSCHÓW

Zagadnienie Volksdeutschów w Polsce zbliża się do szybkiej likwidacji. Jak donosi „GŁOS LUDU":

„Volksdeutsche zgromadzeni są w 3 obozach: w Sikawie koło Łodzi, Potulicy pod Bydgoszczą i w Jaworznie koło Krakowa. Razem w ewidencji tych 3 obozów znajduje się około 37.000 volksdeutschów. Sprawa ich musi być w myśl obowiązującej ustawy załatwiona do dnia 31 października br.

W wymienionych obozach pracują obecnie nad likwidacją sprawy volksdeutschów liczne ekipy prokuratorskie, które badają poszczególną sprawę i jeżeli przewidziany wymiar kary pokrywa się z czasem przebywania w areszcie śledczym dany volksdeutsch zostaje zwolniony z obozu. Jeżeli przewidziana jest kara wyższa, zostaje on przekazany do aresztu śledczego i oczekuje na sprawę sądową. Jeżeli wreszcie któryś z volksdeutschów deklaruje swoją przynależność do narodu niemieckiego, sprawa jego zostaje przekazana do Urzędu Bezpieczeństwa, który z kolei kieruje wniosek do starostwa o pozbawienie obywatelstwa. Gdy pozbawienie obywatelstwa zostało już orzeczone, wówczas danego Niemca kieruje się do UBR, który zajmuje się wysłaniem go do Niemiec.

Wydalenie z granic Państwa Polskiego tych volksdeutschów, którzy zadeklarowali swoją przynależność do narodu niemieckiego, ma być zakończone do dnia 31 grudnia 1948 r."

„Z MIASTA CZY Z LASU?".

„KURIER SZCZECIŃSKI" zamieszcza bardzo interesujący reportaż z wyprawy jachtu „Hetman" do Danii, napisany przez kapitana jachtu, prof. W. Bohdanowicza. Statek wpłynął po drodze pełnej przygód do Roenne na Bornholmie:

„Niezwłocznie zjawia się sam kapitan portu i zapisuje nasze przyjście do księgi. Następnym oficjalnym gościem jest celnik. Przeprowadza formalną odprawę z ujmującą grzecznością. Po formalnościach pogawędka, — czy jesteśmy z miasta czy z lasu (sic). Widać mają tu o nas jakieś informacje, chwilami nawet fantastyczne. Tłumaczymy mu, jak umiemy, jak to obecnie jest w Polsce z tym „lasem": o ogromnej roli amnestii — kiwa głową zadowolony".

W dalszym ciągu reportażu możemy dowiedzieć się o jednej z dróg, jakimi owe „jakieś informacje o nas" dostają się do naszych sąsiadów:

„W Roenne wychodzą 3 gazety. Redaktor jednej z nich „Bornholms Social-Demokraten" przyłapał nas na kawie w cichutkiej kawiarni na rynku, zadając szereg pytań o Polsce i Szczecinie. Wspólnym zapasem niemieckich słów odpowiedzieliśmy mu na pytania, z czego już samodzielnie spłótł jakąś banialukę, niemiłosiernie przekręcając, czy też niedokładnie rozumiejąc. Co gorsza, podał to wszystko pod moim nazwiskiem. O sprostowaniach mowy nie może być".

ZALEŻY OD PUNKTU WIDZENIA

„KURIER SZCZECIŃSKI" frapuje czytelników dużym tytułem:

Radosna sensacja"!

O co chodzi — informuje podtytuł:

„Szczecin — Gdańsk 4:0 w rozgrywce o puchar Ziem Odzyskanych"

A no — radosna, jak dla kogo.

OGŁOSZENIE

Ogłoszenie z „ZIEMI POMORSKIEJ":

„Obelgę rzuconą na ob. Władysławę Januszewską na ul. Wysokiej 20 —3, z żalem cofam. M. Markiewicz".

Nie wątpimy!

Sztandary, paramenta kościelne
wykonuje w własnych pracowniach najstarsza fachowa firma na miejscu
KĘDZIERSKA
Poznań-Górczyn, Zgoda 20 Tel. 64-63
Rok założ. 1914. Nagrodzona na PWK
Dojazd tramwajem 4 i 5.
3182-k Osobny dział napraw

Nowy rekord naszych portów
3.370.000 t. przeładowaliśmy w III kwartale

NA OSTATNIEJ, PAŹDZIERNIKOWEJ KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZEJ W DELEGATURZE RZĄDU, MIN. EUGENIUSZ KWIATKOWSKI ZAZNAJOMIŁ ZEBRANYCH Z NOWYMI OSIĄGNIĘCIAMI WYBRZEŻA WE WRZEŚNIU B. R.

Z końcem września zakończyliśmy bardzo pomyślnie III kwartał 1947 r., osiągając nowy rekord w dziedzinie przeładunków portowych. Za lipiec, sierpień i wrzesień przeładowaliśmy 3.370.000 t. towarów w imporcie i eksporcie, osiągając w stosunku do maksymalnego stanu przedwojennego 82 proc. efektywnej sprawności, na przestrzeni całego kwartału. Bywały już miesiące bardzo pomyślne, ale po raz pierwszy wyniki te utrzymały się przez dłuższy czas. W okresie tym wykonaliśmy plan w stosunku rocznym w 125 proc.

Ogółem w I półroczu przeładunki naszych portów wyniosły 3.250.000 t., a w III kwartale 3.370.000 t., t. j. około 4 proc. więcej niż za całe półrocze.

Sukces ten zawdzięczamy przede wszystkim Centrali Węglowej, która przeładowała w I półroczu 2.040.000 t. węgla, a w III kwartale 2.238.000 t., co stanowi powyżej 20 proc. całej ilości węgla wysyłanego morzem od początku uruchomienia portów.

Ujemną stroną naszych przeładunków jest jednostronność eksportu. W I półroczu wyeksportowaliśmy poza węglem zaledwie 220.000 t., t. j. około 7 proc. sumarycznego obrotu. W III kwartale 90.000 t.

Import przedstawia się nieco lepiej. Za I półrocze import własny i towarów tranzytowych przekroczył nieco 990.000 t. W III kwartale wyniósł 1.040.000 t., t. j. o 5 proc. więcej od importu w okresie całego półrocza. Import stanowi ok. 30 proc. sumarycznych obrotów portowych.

Pomiędzy przeładunkami naszych portów centralnych zarysowały się różnice. Gdańsk — przeznaczony dla ruchu ładunków masowych, zarejestrował wzrost przeładunków, Gdynia odwrotnie.

W I półroczu Gdańsk przeładował 1.590.000 t., w III kwartale 1.830.000 t. Odwrotna sytuacja jest w Gdyni. Jako port zewnętrzno - morski wykazała korzyści swego położenia w zimie, pracując wydajnie w okresie bezczynności portów położonych w głębi lądu. W I półroczu Gdynia przeładowała 1.660.000 t., w III kwartale przy spotęgowaniu się ruchu towarów masowych, przeładunki w Gdyni zmalały do 1.540.000 ton.

Sumując osiągnięcia portów możemy stwierdzić, że i GUM i BOP wypełniły dobrze swe zadania. W 1945 r. zespoły portowe Gdańsk — Gdynia przeładowały 917 tys. t. W 1946 r. 7.740.000 t., a w 47 r. przez trzy kwartały 6.620.000 t. Pomimo, że wypadło z udziałów w przeładunkach kilka miesięcy zimowych, nadrobiliśmy tę lukę w takim stopniu, że niemal zbliżamy się do nakreślonego planu, który przewidywał 10 i pół miliona t. przeładunków. Gdy w ub. r. mieliśmy 3 miesiące szczytowe: czerwiec, lipiec, sierpień, w br. mamy 4 miesiące: czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień.

Osiągnięcia w dziedzinie przeładunków nie są jedynym pomyślnym faktem. Drugim jest przejęcie wielu obiektów portu szczecińskiego, który niebawem zacznie odgrywać główną rolę wśród naszych portów. Obecne przeładunki Szczecina wynoszą przeciętnie 100.000 t. miesięcznie.

Coraz sprawniej działa Ustka. Ostatnie, wrześniowe przeładunki wynoszą 32 tys. t. Dużą dynamikę wykazuje nasze rybołówstwo. Dyrekcja Dróg Wodnych uruchomiła w mies. sprawozdawczym nową arterię komunikacyjną — Kanał Warmiński, a przy podnoszeniu wraków u ujścia Wisły, wydobyto wiele cennych jednostek.

Następnie min. Kwiatkowski zwrócił uwagę na powszechne dążenia wszystkich państw do zwiększenia eksportu, przypominając, że przed wojną w r. 36 z 375 mil. t. towarów znajdujących się w handlu międzynarodowym 284 mil. t. szły drogą morską, t. j. 75 proc. Dziś w Polsce około 25 proc. handlu posługuje się transportami morskimi.

Spośród sum jakie poszczególne kraje przeznaczają na cele inwestycyjne w różnych dziedzinach, na przemysł najwięcej, bo 60 i pół proc. ogółu inwestycji poświęca Zw. Radziecki. Polska 38 i pół proc. Na regenerację i unowocześnienie rolnictwa najwięcej ze wszystk. państw przeznacza Francja — 15,6 proc. My niewiele mniej bo 15,2 proc. Na komunikacje — Belgia 27,7 proc., Polska 24,4 proc. W kredytach na budownictwo znów przoduje Francja — 30 proc., a Polska zostaje na szarym końcu 10,2 proc. Na handel Holandia przeznacza 15,2 proc., Polska najmniej ze wszystkich państw, zaledwie 2,3 proc.

W 48 r. plan przewiduje zwiększenie przeładunków w portach centralnych o 50 proc. Aktywowane będzie Pomorze Zachodnie ze Szczecinem i wschodnie z Elblągiem. Czekają nas w przyszłym roku trudności, od których nie są wolne i najbogatsze kraje. Na zachodzie wyłonił się dotkliwy kryzys w postaci braku rąk do pracy. My tej trudności nie mamy, ale są inne. 30% ludności naszej przez zmianę miejsca zamieszkania znajduje się dopiero na dorobku i raczej potrzebuje pomocy. Stare ziemie są zdewastowane przez wojnę, a odzyskane wymagają zagospodarowania. Na obcą pomoc prawie liczyć nie możemy. Pocieszającym faktem jest coraz znaczniejszy eksport węgla, który może pokryć sporą część wydatków na import maszyn i niezbędnych surowców.

W dalszym przebiegu konferencji przedstawiciele poszczególnych dziedzin pracy na Wybrzeżu składali sprawozdania za wrzesień. M. in. wicedyr. GUM-u Michalewski zwrócił uwagę, że obroty wrześniowe w portach większe są od sierpniowych o 2 i pół proc. Na ogólną pozycję zwiększonego obrotu wpłynęło zwiększenie o 25 proc. importu rudy, głównie tranzytowej. Apeluję do BOP-u, by przyspieszyło remont dźwigów i magazynów, które wobec mających nadchodzić ładunków bawełny i skór będą niewystarczające. Przedstawiciel BOP-u wyjaśnił, że wprawdzie w Gdyni znajduje się w odbudowie 5 magazynów, ale wykończenie ich jest problematyczne ze względu na brak potrzebnych kredytów. Podobną trudność ma GIRM, nie mogąc zakupić niezbędnych do uruchomienia rybackich kutrów silników. Brak kutrów z kolei daje się odczuć w handlu rybami. Przedstawiciel Centrali Rybnej oświadczył, że zamiast 52 zakontraktowanych kutrów we wrześniu czynnych było 35 a stan ich pogarsza się stale. We wrześniu C. Rybna rozpoczęła eksport łososia do Anglii, w październiku ryb do Czechosłowacji a przygotowuje się eksport do Palestyny. (m)

Zakłady poligraficzne „Czytelnika"

Na 220.000.000 egzemplarzy gazet i periodyków, które wydał „Czytelnik" w 1946 r. zużyto tyle papieru, że rozwinięty z jednej rolki mógłby 5 razy opasać glob ziemski.

6.500.000 kg. papieru pokryły drukiem zakłady poligraficzne „Czytelnika". Dzięki nim prasa polska trafiła do najdalszych zakątków kraju i za granicę. Praca rzeczywiście gigantyczna, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę warunki, w jakich znalazła się polska poligrafia po wojnie.

Warszawiacy dobrze pamiętają ruiny przy ul. Marszałkowskiej Nr 3. Odbudowano je na wielkie zakłady drukarskie. W innych miastach kwestie lokalowe przedstawiały się może pomyślniej, ale hale maszynowe wszędzie jednakowo świeciły pustką, lub zniszczeniem. Brak to sprzętu technicznego, a ten, który okupant pozostawił, nie nadawał się do użytku. Jednakże spółdzielnię nie przeraziły żadne trudności. Ważność zadań, które przed nią stanęły, nie pozwoliła na wahania. Należało natychmiast stanąć do dzieła.

Zapał, energia, praca nigdy nie dają długo czekać na rezultaty. **W 1944 r. „Czytelnik" rozporządzał 15 maszynami graficznymi. W 1945 r. zwiększył stan posiadania do 184, w 1946 r. do 235. W chwili obecnej rozporządza 9 maszynami rotacyjnymi o formacie od 8 do 64 stron, w tym maszyny wielokolorowe** (maszyna rotacyjna może wyrzucić na godzinę 20.000 egzemplarzy na 16 stronicach), **3 maszynami rotacyjno-rotograwiurowymi i 6 płasko-rotograwiurowymi** (maszyna rotograwiurowa wyrzuca na godzinę 3000 egz.), **52 maszynami płaskodrukarskimi** (na godzinę wyrzucają 1000 egz.), **2 maszynami litograficznymi, 28 dociskowymi ręcznymi i 18 automatycznymi, 437 pomocniczymi** (stereotypie, chemigraficzne, introligatorskie itp.) **oraz szeregiem innych.**

„Czytelnik" przystępując do swej działalności technicznej borykał się nie tylko z trudnościami związanymi z brakiem maszyn. Brakło również wykwalifikowanego personelu. I na tym polu zanotowano także nie byle jakie sukcesy. **W 1944 r. zakłady graficzne liczyły 50 pracowników, w 1945 r. — 951, w 1946 r. — 1217, w 1947 r. — 1551. Z każdym miesiącem stan zatrudnienia zwiększa się o 5 proc.**

W zakładach lubelskich, warszawskich, krakowskich, łódzkich, wrocławskich, gdyńskich, katowickich i szczecińskich huczą maszyny, uwija się obsługa. Wydajność pracy przy obecnym parku maszynowym przekroczyła już przedwojenny poziom. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że robotnik pracuje dziś w znacznie trudniejszych warunkach niż przed 1939 r. Zniszczony i odremontowany sprzęt wymaga ciągłej konserwacji. Dotkliwie daje się odczuć brak matryc linotypowych oraz brak czcionek. Mimo te trudności, czytelnikowskie zakłady poligraficzne zajmują jedno z czołowych miejsc w sektorze spółdzielczym tego przemysłu. Obsługują one nie tylko prasę „Czytelnika", ale i książkowy ruch wydawniczy tej instytucji. **Dotychczas z drukarń wyszły 183 książki. Gdybyśmy ułożyli jedną na drugiej, przekroczyłyby znacznie wzrost wysokiego nawet mężczyzny.**

Poważną pozycję w pracach drukarni zajmują również zamówienia klientowskie. Wynoszą one około 40 proc. produkcji zakładów.

Wkrótce stanie „Dom Słowa Polskiego" i hale jego zapełnią się nowoczesnymi maszynami. Wzrosną kadry wykwalifikowanych pracowników, którzy zdobędą wykształcenie techniczne na projektowanych specjalnych kursach czytelnikowskich.

Te perspektywy i dotychczasowe osiągnięcia pozwalają wróżyć w dniu trzeciej rocznicy jak najchlubniejszą przyszłość zakładom poligraficznym „Czytelnika". **M. B.**

Morski statek ratowniczy «Herkules»

Do Gdyni zawinął przed paru dniami ze Szczecina holownik „Herkules" eks „Albert Forster", przejęty 23. 6. br. i oddany do eksploatacji Wydz. Ratowniczo-Hol. GAL-u.

Jest to silna jednostka o mocy 1300 KM, wybudowana w 1937 r. Szybkość rozwija do 14 węzłów. Będzie u nas pracować jako morski statek ratowniczy, podobnie jak „Smok", który pełni służbę ratowniczą w portach. Stałym miejscem postoju „Herkulesa" będzie Gdynia. Obecnie wyrusza do Kopenhagi odprowadzić duńskie pontony, które pracowały przy podnoszeniu fińskiego „Ingeroisa" i wraków z basenu Prezydenta w Gdyni. (m)

Dwie łodzie desantowe

Holownik brytyjski „Empire Sheila", który był już u nas w bież. miesiącu, zawinął ponownie do Gdyni, przyprowadzając 2 łodzie desantowe, zakupione z demobilu. Są to duże łodzie desantowe, motorowe z napędem ropnym o 2 maszynach. Na promy są nieodpowiednie, ale doskonale nadają się do budowy dźwigów pływających. Łodzie te są przeznaczone dla Departamentu Dróg Wodnych.

Popularny konkurs rysunkowy „Dziennika Bałtyckiego"
Jutro zadanie dziesiąte

Statki otrzymane przez nas
z tytułu odszkodowań wojennych

Jak donosiliśmy w dniu 8 bm. zostało w Szczecinie całkowicie zakończone przekazywanie Polsce przez radzieckie władze morskie statków poniemieckich, z tytułu odszkodowań wojennych. Akcja ta rozpoczęła się 12 kwietnia br. i odbywa się stopniowo, w miarę przybywania statków z podróży. Obecnie reasumujemy, ogółem Polska otrzymała 19 następujących jednostek morskich:

1) s/s „Jagiełło" — turbinowy parowiec pasażerski o pojemności 6.133 BRT,
2) s/s „Beniowski" — parowiec pasażerski o pojemności 1.912 BRT,
3) s/s „Waza" — prom kolejowy o pojemności 1.547 BRT,
4) s/s „Olsztyn" — parowiec towarowy o pojemności 1.925 BRT,
5) s/s „Opole" — parowiec towarowy o pojemności 1.923 BRT,
6) s/s „Kutno" — parowiec towarowy o pojemności 2.181 BRT,
7) s/s „Kalisz" — parowiec towarowy o pojemności 3.307 BRT,
8) s/s „Kołobrzeg" — parowiec towarowy o pojemności 2.369 BRT,
9) m/s „Waryński" — motorowiec towarowy o pojemności 4.450 BRT,
10) s/s „Pułaski" — parowiec towarowy o pojemności 6.856 BRT,
11) s/s „Kolno" — parowiec towarowy o pojemności 2.487 BRT,
12) m/s „Karpaty" — tankowiec o pojemności 6.457 BRT,
13) s/s „Kościuszko" — parowiec towarowy o pojemności 7.763 BRT,
14) m/s „Grażyna" — motorowiec pasażerski o pojemności 129 BRT,
15) s/s „Oliwa" — kadłub statku w budowie,
16) holownik „Żubr" o mocy 1.100 KM,
17) holownik „Bawół" o mocy 1.100 KM,
18) holownik „Cyklop" o mocy 480 KM,
19) Lichtuga żelazobetonowa.

Czy opłaca się łowić łososia?

Nasza notatka p. t. „Dlaczego nie opłaca się łowić łososia?", zamieszczona w Nr 275 „Dziennika Bałt." z dn. 7 bm. wywołała żywą reakcję ze strony sfer zainteresowanych. Gdyński oddział Centrali Rybnej pisze:

„Ostatnie oświadczenie Morskiego Instytutu Rybnego w sprawie opłacalności połowów łososi, oparte na danych rybaków, stawia pytania: co należy uczynić z tą gałęzią rybołówstwa morskiego? Czy wobec istniejących trudności zaniechać połowu łososi, czy też przyjść rybakom z pomocą i połowy łososi stale zwiększać?

Nie ulega wątpliwości, że należy przyjąć tę drugą alternatywę.

Rybołówstwo łososiowe być może chwilowo słabo opłacalne dla rybaków, przynosi dla kraju poważne korzyści w postaci tysięcy funtów angielskich za wyeksportowany towar. Rocznie eksportujemy do Anglii setki ton łososia. Centrala Rybna jedynie w jesieni br. uzyskuje z eksportu łososia około 60 milionów zł. Poza tym eksportem łososia zajmuje się fa „Dalmor" i inne firmy. Łosoś jest na razie jedyną rybą, poszukiwaną na rynkach zagranicznych.

W tych warunkach musimy uczynić wszystko, aby połowy łososi stale powiększać. Rybacy uprawiający połów muszą mieć możność nabycia potrzebnych do tych połowów sieci i innych przyrządów. Nie możemy dopuścić, aby łososia wyławiali na naszych wodach rybacy duńscy licznie przybywający do portu Władysławowo.

Jesienny sezon połowów już się rozpoczął i należy go jak najbardziej wykorzystać".

Z namiętną obroną konieczności kontynuowania i organizowania połowów łososi występuje szyper kutra „Ust 5" z Ustki W. Zubrzycki. Pisze on m. in.:

„Łososia łowić się opłaca i to bardziej, niż dorsza. Duńczycy i Szwedzi przysyłają na nasze wody całe eskadry kutrów, łodzi — transportowców, statki — bazy i personel pomocniczy. Jesteśmy więc wyposażeni przez los w szczególnie korzystne warunki, posiadając pod nosem tereny połowów, do których inni dążą poprzez setki mil morskich, skazani na trudności i niewygody czasowego pobytu w ubogo i niegościnnie wyposażonym porcie. (Władysławowo miało ubiegłej zimy jedyną restaurację — bufet dworcowy, gdzie paczka papierosów amerykańskich kosztowała 500 zł i tyleż ćwiartka wódki).

Łosoś złowiony przez Polaków idzie ostatecznie na te same rynki. Skądże więc ta rozbieżność w opłacalności połowów? Jest na Wybrzeżu tajemnicą Poliszynela, że w swoim czasie niektóre firmy i to niekoniecznie prywatne osiągały doprawdy kapitalne dochody z eksportu łososia wiązanego z importem śledzia. Z drugiej strony i na rynku szwedzkim czy duńskim i na rynku angielskim czy belgijskim, w pierwszym wypadku eksporterów, w drugim importerów łososia cena jednostk. tej szlachetnej ryby jest kilkakrotnie wyższa od ceny krajowej polskiej. Gdzież więc się podziewa owa różnica? Albo tonie we komplikacjach międzynarodowych przeliczeń i wtedy Państwo obowiązane jest zadbać o uratowanie swej jednej z niewielu możliwości zaopatrywania się w dewizy, albo też różnica owa znika w kieszeniach eksporterów i wtedy należy przeprowadzić rewizję stanu rzeczy na rynku zakupu łososia.

Nawiasem warto dodać, że nikt u nas nie wpadł jeszcze na pomysł umasowienia produkcji sieci. Jasna rzecz, że masowa, maszynowa produkcja wypadłaby o wiele taniej, niż rozrzucone sporadycznie tu i tam zamówienia. Nie widzę przyczyny dla której płat. t.j. tkanina konopna na jedną sieć miałaby kosztować więcej niż 100 tys. zł. t.j. w przybliżeniu tyle, ile odpowiedniej wagi ilość zgrzebnego płótna. Do tego lik-lina, hanki i korkowe floty — razem sieć, nie powinna przewyższyć 300 tys. zł., a i w tej cenie moim zdaniem znalazłoby się materiał dla Komisji zwanej Specjalną. Przy dobrej organizacji wszystko by się dało zrobić. W cenie 300 tys. zł. za sieć — jak to wynika z podanej w owej wzmiance kalkulacji — można by zmieścić ręczne tkanie sieci. Nonsens.

Podobnie trudno pojąć, czemu łowić łososia mają kutry o tak strasznych kosztach amortyzacji, remontu i materiałów pędnych. Wprost przeciwnie: warunki połowu łososia nakazują raczej budowę jednostek niepozornych, których remont po wyciągnięciu na piasek (autentyczne obrazki z Wielkiej Wsi Władysławowa) zjednoczonym wysiłkiem dziadków, ojców, dzieci i teściowej odbywa się sposobem gospodarczym, a budowa nie obciąża budżetu schorowanego, po długiej okupacji, organizmu państwowego.

Sprawa jest poważna.

Krzyczące o pomstę do nieba byłoby rozwiązanie zagadnienia stwierdzeniem: „Nie opłaca się łowić łososia!"

Zresztą nowe bywa jak dotychczas o piawnicach. A gdzie takie i nie trzy — ale dziewięciomiesięczny sezon połowów? Gdzie uwielostronnienie i uszlachetnienie obrotu rybą, rozwój wysokogatunkowego (delikatesowego) konserwiarstwa? Gdzie nowoczesnego przemysłu wyrobu sprzętu łososiowego? Sprawa wymaga dyskusji"

ŻEGLUGA - PORTY - RYBOŁÓWSTWO

JESZCZE APATYTY

Radziecki statek „Michaił Frunze" zawinął 13 bm. do Gdyni, przywożąc 2950 t. apatytów z Murmańska. Wyładowuje przy nabrzeżu Szwedzkim. Klaruje Navigator.

Z DROBNICĄ DO GOTEBORGA

Szw. „Egon" odszedł 14 b. m. z Gdyni do Göteborga, zabierając ładunek 466,2 t. drobnicy. Klaruje Navigator.

NASZE TANKOWCE

Tankowiec „Karpaty" opuścił 6 bm. Southampton, udając się do Abadanu. „Rysy" znajdują się w gdyńskiej stoczni, a „Turnia" 13 bm. zawinął do Gdańska z ładunkiem 874 t. oleju maszynowego. Wyładowuje w bazie CPN w Kanale Portowym.

„STALOWA WOLA"

M-s „Stalowa Wola", który przebywał już dłuższy czas w remoncie na stoczni w Cardiff, w tych dniach ją opuszcza, udając się do Southampton.

SPADEK OBROTÓW ODRĄ

Obroty towarowe we wrześniu, w ruchu śródlądowym na Odrze, wykazują spadek do 6725 t. wskutek bardzo niskiego stanu wody.

CORAZ WIĘCEJ STATKÓW PO WĘGIEL

W porcie szczecińskim awizowano na październik 104 statki po węgiel pod bandera szwedzką, duńską, norweską i fińską. Najwięcej zgłoszono szwedzkich. Tonaż parowców dochodzi do 2400 t.

ZAINSTALOWANIE ŚWIATŁA OSTRZEGAWCZEGO

Służba hydrograficzna U. M. zainstalowała światła ostrzegawcze w porcie gdańskim na narożniku Ujścia Martwej Wisełki przy tzw. Haku Polskim. Światła te są umieszczone na drewnianym maszcie. Białe na wysokości 7,5 m. nad p. m. oświetla teren narożnika, a niebieskie na wysokości 9 m. nad p. m. jest światłem ostrzegawczym. Zasięg światła 0,5 Mm.

PRZECIĘTNY PRZEŁADUNEK WĘGLA WE WRZEŚNIU

W Gdańsku, Gdyni i Ustce przeładunki węgla we wrześniu wyniosły 764,700 t. Przeciętny dzienny przeładunek w Gdańsku wynosił 14.323 t., w Gdyni 10.091 t., w Ustce 1.079 t.

ZŁOWIONO W UB. DEKADZIE

Na terenie MUR Szczecin złowiono w ub. dekadzie 24.2 t. ryb, wartości 1.112.000 zł. Najwięcej złowiono płoci — ponad 10 t., następnie leszcza węgorza, szczupaka, okonia. Stosunkowo niewiele złowiono ryb morskich. 975 kg. dorsza i 37 kg. płastuz. Płacono rybakom na tym terenie za kg. węgorza 220 zł, szczupaka 80 zł, leszcza 40 zł.

W PORCIE GDAŃSKIM

Na postoju w porcie gdańskim 13 bm. znajdowało się 40 statków: 13 w basenie Górniczym, 9 w kanale Portowym, 8 w porcie Wiślanym, 4 w kanale Kaszubskim, 4 na stoczni i 2 w wolnej strefie. Spośród statków, które wyszły z portu 14 bm. dwa zabrały większe ładunki węgla: fiński „Scandinavic", klarowany przez Navigatora odszedł z ładunkiem 3694 t. do Helsinek i grecki „Elpis" klarowany przez Polbal odszedł do Belgii z ładunkiem 2097 t.

DWA STATKI Z RUDĄ

Do Gdańska wszedł 13 b. m. szw. statek z rudą „Fredman" z Lulea (1458 t.) klarowany przez Baltica. Do Gdyni szw. „Hasting" przywiózł 1601 t. rudy manganowej. Klaruje Polshipping.

KUPIMY
SAMOCHÓD OSOBOWY
(do 10% zużycia)
4-DRZWIOWY
PILNE
Oferty „DZIENNIK BAŁTYCKI"
SUB. Nr 7149

Ruch statków

od godz. 15 dnia 13 bm. do godz. 15 dnia 14 bm.

GDYNIA

Na wejściu: sow. Michaił Frunze (Navigator), szw. Hasting (Polshipping), bryt. Empire Sheila (Baltica), szw. Starke (PKP), nor. Rojo (Agmor), wł. Voluntas (Rummel i Burton).

Na wyjściu: szw. Egon (Navigator), sow. Kola (Navigator), fin. Ribjorn (Navigator), duński Salling (Rummel i Burton), nor. Avance I (Polshipping), fin. Aino Maria Nurminen (Navigator), pol. Kutno (GAL), duński Absalon (Rummel i Burton), szw. Utklipan II (Baltship), polski Pułaski (GAL).

GDAŃSK

Na wejściu: duński Hans Maersk (Navigator), szw. Fredman (Baltica), szw. Karin (Hichel), pol. Turnia (GAL), duński Hafnia (Gamal), duński Alice (Navigator), wł. Pietro Gori (Polbal), szw. Utklipan II (Baltship).

Na wyjściu: duński Danzig (Baltica), fin. Scandinavic (Navigator), wł. Voluntas (Rummel i Burton), grecki Elpis (Polbal), szw. Morruna (Agmor).

KORESPONDENCI NASI z Lęborka, Słupska, Sławna, Koszalina, Miastka, Bytowa, Kościerzyny, Kartuz, Starogardu, Tczewa, Kwidzynia, Sztumu, Malborka, i Elbląga DONOSZĄ

Gęsi — bogactwo ziemi kaszubskiej

Kto zna dobrze prawdziwą wieś kaszubską, leżącą gdzieś wśród „piosków" i lasów, kto w dni jesienne widział pod wieczór powracające trzody zbiewne, a wśród nich niezliczone sznury białych, gęgających gęsi, pędzonych przez umorusanych pastuchów — gęsiarzy, najlepiej zdaje sobie sprawę, czym jest ów biały ptak domowy dla wielu mieszkańców tej ubogiej ziemi. Gęś bowiem jest nie tylko pokarmem i okrasą dla najbiedniejszych, którzy nie mogą sobie pozwolić na wykarmienie prosięcia, lecz dale mieszkańcom pierwszorzędne pióra do pierzyn, bez których nie można sobie wyobrazić „checzy" kaszubskiej, oraz bez których „brutka" nie może wyjść za mąż.

Często jednak to białe bogatwo wsi kaszubskiej powiększa dodatkowo dochody ludności, kiedy oskubana gęś idzie na targi do pobliskich miast i miasteczek, gdzie ją chętnie nabywają i płacą za nią wcale dobre ceny. Nie tylko gęsina jest smacznym mięsem, lecz wysoko ceni się również „półgąski" (piersi gęsie), która, zamarynowane w całości lub drobno posiekane, przesypane solą, stanowią dobry zapas i okrasę w czasie długich miesięcy zimowych, nadając okraszonym potrawom specyficzny i przyjemny dla znawców zapach.

W ostatnim roku zapoczątkowała spółdzielnia „Społem" w niektórych częściach naszego kraju eksport gęsi za granicę.

Eksport gęsi z ziemi kaszubskiej był przed wojną b. rozwinięty. Były na Kaszubach specjalne ośrodki dyspozycyjne tego eksportu. Do nich zaliczała się wioska Brusy w pow. chojnickim, gdzie przyjmowano specjalnie tuczone gęsi i skierowywano wagonowo do większych ośrodków, skąd szły przeważnie do Rzeszy wzgl. do Anglii. Specjalną gałąź eksportu gęsi stanowiły wędzone lekko piersi gęsie.

Jak zaznaczyliśmy wyżej eksportowe gęsi musiały być specjalnie tuczone. Tuczenie tych gęsi dokonywało się i dokonuje za pomocą metod, znanych i wypróbowanych jedynie na Kaszubach. W tuczeniu gęsi rozróżnia się zasadniczo trzy fazy. W ostatniej fazie karmiono gęsi specjalnymi kluskami, ukulanymi z żytniej mąki i kartofli. Kluski te wpycha się gęsiom do przełyku. Tą metodą tuczone gęsi dochodzą niekiedy do wagi 12,5 kg. O rozmiarach transakcji dokonanych tuczonymi gęsiami, świadczy fakt, że w ostatnich latach przed wojną tuczono rocznie w rzeźni miejskiej w Kościerzynie od 10 do 15 tysięcy gęsi, a powiaty kościerski, kartuski, chojnicki, starogardzki, morski (wejherowski) i tucholski wywoziły przed wojną rocznie przeciętnie 260 do 320 tysięcy gęsi.

W chwili obecnej nie posiadamy dokładnych danych, tyczących eksportu gęsi, lecz niewątpliwie ilość eksportowanych białych ptaków rok rocznie powiększa się, co świadczy o tym, że wieś nasza coraz to więcej gęsi produkuje.

A Wysocki

Starożytne urny z popiołami pod Bytowem

BYTÓW (jr). Przypadkowego odkrycia dokonali uczniowie szkoły powszechnej w Tuchomyślu, miejscowości gminnej, położonej 13 km od Bytowa.

Bawiąc się na piaszczystej górze, nad urwiskiem, spostrzegli urny, które po dotknięciu rozsypały się. W czasie lekcji prehistorii, kiedy mowa była o życiu dawnych Słowian i sposobie grzebania umarłych, powiedzieli swemu wychowawcy, kierownikowi szkoły, Dobke Pawłowi, że urny takie widzieli w tejże wsi na wzgórzu, nad szosą, prowadzącą do wsi Trzeblatkowa, koło gospodarstwa Kowalczyka. Zaintrygowany tą wiadomością kierownik szkoły wysłał natychmiast kilkoro starszych dzieci, aby pozbierały resztki i przyniosły do szkoły. Przeszukując wspomniane miejsce, dzieci znalazły jedną urnę bardzo mało uszkodzoną z zawartością resztek popiołu i kości i przyniosły ją w wiadrze do szkoły. Urnę tę kierownik Dobke zabezpieczył w szkole, a udawszy się na miejsce odkrycia, znalazł tam jeszcze pięć płaskich kamieni w obramowaniu.

O odkryciu prehistorycznego grobowca kier. Dobke natychmiast powiadomił przewodniczącego Gminnej Kom'sji Oświatowej i prosił o przekazanie tej wiadomości Referatowi Kultury i Sztuki przy Starostwie Pow. Ze swej strony Referat telegraficznie zawiadomił czynniki wojewódzkie, prosząc o przysłanie rzeczoznawcy. Zabezpieczeniem miejsca odkrycia zajęły się miejscowe organa M.O. Zainteresowanie się kier. Dobke tą sprawą i jego szybkość działania zasługuje ze wszechmiar na uznanie.

O nowy ideał wychowawczy

BYTÓW (jr). Pracowicie spędzili dzień 4 października nauczyciele powiatu bytowskiego. W auli Liceum Pedagogicznego odbył się zjazd pracowników oświatowych wszystkich typów szkół od przeszkoli do szkół średnich, z udziałem wizytatora Okr. Szk. Szczecińskiego. Na porządku dziennym, obok wielu innych spraw, znalazły się trzy zasadnicze referaty, dokoła których przeprowadzono dyskusję i pewne sformułowania.

Były to: „Myśl polityczna Pomorza" (Marczak Wł.), „Nowe programy z podaniem ideału wychowawczego" (Zamejć Fr.) i „Organizacje młodzieży" (Chwalszewski B.). Myślą przewodnią referatów była głęboka troska o nową szkołę, o jej wychowawczy ideał i wytyczenie najprostszych dróg do jego urzeczywistnienia.

Logiczną konsekwencją wygłoszonego przez referenta Żamejcia wykładu były następujące sformułowania:

Będziemy wychowywać członka uspołecznionego, biorącego współudział w rządzeniu państwem i ponoszącego odpowiedzialność za jego losy; człowieka, który z radością umie pogodzić swój własny interes z interesem ogółu (demokrata).

Wszczepić należy zamiłowanie do pracy, jako elementu twórczego przy odbudowie państwa demokratycznego. Praca winna dać zadowolenie z osobistych i ogólnych osiągnięć. Wychowanek musi mieć poczucie i odwagę, że w każdej sytuacji gospodarczej da sobie radę i nie stanie przed bezrobociem; musi umieć uszanować swoją i cudzą pracę, rozumnie i wytrwale pracować dla dobra Polski Ludowej (członek pracy).

Budzić uczucie patriotyczne, które winno wypływać nie tylko z serca (patriotyzm uczuciowy, objawiający się u nas w chwilach tragicznych dla naszego kraju — można porównać do słomianego ognia), ale z przesłanek rozumowych (patriotyzm rozumny), opartych na dobrej znajomości Polski współczesnej, jej kultury i dziejów (patriota).

Wychowanek winien zachować tradycję, którą musi rozumnie ocenić (wartościować) i rozumnie stosować dla kontynuowania naszej kultury (tradycja).

Po przyjęciu tych tez, jako wytycznych w pracy wychowawczej, omówiono głębokie znaczenie wychowawcze szkolnych organizacji młodzieży, czytelnictwa, bezpośredniego udziału młodzieży w życiu społecznym.

W drugiej części programu zjazdu, po omówieniu przez nauczycieli aktualnych bolączek szkolnictwa powiatu bytowskiego, insp. szk. Franciszek Łuczak poruszył szereg spraw natury organizacyjnej i dydaktyczno — wychowawczej, apelując do nauczycieli o dalsze wytężenie sił nad podniesieniem poziomu szkolnictwa. W końcowym przemówieniu wizytator Kijowski nakreślił sylwetkę współczesnego nauczyciela i wezwał do pracy nad urzeczywistnieniem zadań demokratycznej szkoły.

Otoczyć opieką ludzi ciężkiej pracy

TCZEW (ej). Wśród pracowników fizycznych jest grupa ludzi ciężko pracujących, nie objętych żadną umową zbiorową, którymi nie interesuje się nikt. Ani inspektorzy pracy ani związki zawodowe ani Ubezpieczalnia Społeczna.

Są to sprzątaczki szkolne, woźni szkół wiejskich, kucharki i personel kuchenny różnych burs i internatów. Pracownicy ci nie mają uregłowanych godzin pracy, pracując nieraz po 12 i więcej godzin na dobę, przeważnie są nieubezpieczeni, a wynagrodzenie ich jest regulowane dowolnie przez pracodawców i wynosi od 300 do 2500 zł miesięcznie. Gminy często odmawiają im zapłaty za miesiące wakacyjne. Jeśli się zważy, że są to przeważnie wdowy, często obarczone dziećmi, lub starsi mężczyźni — można sobie wyobrazić ich nędzę i poniewierkę.

Czyż nie znajdzie się wreszcie ktoś, kto ukróci wyzysk i biedę tych nędzarzy? Czyż związki zawodowe nie mogą zorganizować tych ludzi? Czyż Ubezpieczalnie Społeczne nie mogą ująć ich w ewidencję i zażądać od pracodawców ubezpieczenia? A Wojewódzka Komisja Oświatowa nie mogłaby ustalić określonych godziwych norm płacy dla tej grupy pracowników?

Sądzimy, że tak. Czas najwyższy o tym pomyśleć!

Piąta komórka S. D.

STAROGARD (ik). W dn. 10 bm. odbyło się na terenie Zakładów P.M.S. zebranie zwolenników i członków S.D. pod przewodnictwem prezesa pow. S.D. wiceburm. Brzozowskiego. W toku obrad na propozycję dyr. Zawadzkiego F., wybrano zarząd koła S.D. na terenie Zakładów w następującym składzie: Bulski — prezes, Drozd — wiceprezes, Samecka — sekretarz, Halbowa — skarbnik, Kamiński — członek zarządu. Utworzona w ramach pracowników PMS komórka Str. Dem. jest piątym kołem tegoż stronnictwa w Starogardzie.

Obrady nauczycieli członków PPS i PPR

TCZEW (ej). W dniu 8 bm. odbyły się tu zjazdy członków kół nauczycielskich PPR i PPS, poświęcone zagadnieniom organizacyjnym. Następnie w lokalu PPR odbyło się posiedzenie obu kół, na którym zebrani wysłuchali referatu o aktualnych zagadnieniach politycznych na terenie międzynarodowym, wygłoszonego przez sekretarza pow. PPR oraz referatu o zagadnieniach organizacyjnych, wygłoszonego przez przewodniczącego Woj. Wydziału Oświatowego PPS. W dalszej części obrad przedyskutowano i załatwiono wspólnie szereg ważnych dla powiatu spraw organizacyjnych i oświatowych.

Wróbel-alkinos

STAROGARD (ik). W okolicy dworca głównego w Starogardzie oraz pobliskich ulic znajduje się wróbel o upierzeniu zupełnie białym. Wróbelek jest oczywiście obiektem zainteresowania wszystkich. Lata on tylko w gromadzie swojej szarej braci, która otacza go niczym króla.

Książki czekają na zabranie

TCZEW (ej). Na wszystkich terenach, które hufny okupant włączył do „Wielkiej Rzeszy", jak również na Ziemiach Odzyskanych, pozostało bardzo wiele książek niemieckich. Olbrzymi procent stanowią książki propagandowe, nadające się tylko do przeróbki na papier. Część — to dzieła klasyków niemieckich, encyklopedie, leksykony i dzieła naukowe, często wartościowe.

Wiemy, co z książką polską zrobił okupant! Byłoby słuszne by wartościowe książki niemieckie zapełniły braki polskich księgozbiorów w bibliotekach uniwersyteckich i naukowych. Tymczasem książki te leżą bezużytecznie lub wręcz walają się po strychach wszystkich urzędów i instytucji.

Już w roku 1945 wskutek zarządzenia Min. Oświaty wiele Inspektoratów Szkolnych i Dyrekcji oraz kierowników szkół zebrało bezpańskie książki, które częściowo zostały posegregowane, jakkolwiek z braku fachowców praca ta nie mogła być wykonana dobrze.

Od tego czasu cisza. Nikt więcej nie interesuje się sprawą zabrania książek, które mogłyby z pożytkiem służyć naszej nauce.

»Dom Dziecka« w Tczewie

TCZEW (ej). Przy ul. Harcerskiej uruchomiony został „Dom Dziecka" pod egidą Woj. Komitetu Opieki Społecznej. W domu tym znalazły pomieszczenie sieroty, półsieroty i dzieci opuszczone. Wszystkie dzieci w liczbie 30 zostały ulokowane we właściwych klasach szkoły powszechnej. Z pomocą materialną instytucji przychodzi również Kuratorium O. S. Gdańskiego.

Po usunięciu z budynku osób prywatnych, Dom Dziecka będzie mógł pomieścić 50 sierot.

Zbierajmy eksponaty dla Muzeum Kociewskiego

STAROGARD (ik). W Domu Kultury i Sztuki przy ul. Jana III Sobieskiego ma w niedalekiej przyszłości mieścić się Muzeum Kociewskie, do którego już teraz można składać eksponaty o wartości muzealnej w Referacie Kultury i Sztuki w Starostwie na ręce kierownika Domurata. Mające powstać muzeum będzie w sobie mieścić dział ściśle regionalny.

Obowiązkiem każdego człowieka kulturalnego jest zapobiec niszczeniu dowodów naszej polskiej i starosłowiańskiej kultury tutejszych okolic przymorskich z ub. stuleci. Zbiory o wartości zabytkowej, które znajdowały się na byłych majątkach czy to polskich czy niemieckich, dostały się w ostatnim okresie często do rąk niepowołanych. Posiadacze ich, nie znając się na wartości „starych rupieci", doprowadzają do ich zniszczenia, czyniąc tym niepowetowane straty naszej kulturze narodowej. Moralnym zatem obowiązkiem każdego z nas jest zbiory te dostarczyć na właściwe miejsce.

Dotąd złożono m. in. miecz z okresu gotyku. Uczennica Łysakowska złożyła grot do szczepu, znaleziony w pobliżu szkoły powszechnej. Nazwiska ofiarodawców będą umieszczane stale w gablocie obok eksponatu.

Małżeńskie prawa majątkowe kobiet

STAROGARD (ik). W świetlicy PMS. przy ul. Rybackiej odbyło się zebranie Ligi Kobiet pod przewodnictwem p. Bąkiewiczowej. Zaproszony na zebranie sędzia Wyborski wygłosił interesujący odczyt na temat „małżeńskich praw majątkowych kobiet". Odczyt ten był jednym z cyklu odczytów, jakie wygłoszone będą w okresie nadchodzącej zimy. Ożywiona dyskusja, jaka się wywiązała, była najlepszym dowodem, że temat ten zainteresował licznie zebrane kobiety.

Działalność S.O. Ligi Kobiet w Pruszczu

Zawiązana na terenie Pruszcza SOLK stale rozwija swą działalność. Obecnie prowadzi „Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem", do której należą nie tylko mieszkanki Pruszcza, ale i dalszych okolic. Największa bolączka związaną z pracą organizacji jest brak mleka. Wprawdzie w Pruszczu i okolicy jest kilka majątków państwowych, ale oprócz Pruszcz - Pola inne nie idą na rękę L. K. w akcji pomocy dzieciom — tłumacząc się, że mleko musi być odstawione do Zarządu Majątków Państw. w Sopocie. Pracownicy Stacji Opieki apelują do Zarządu Maj. Państw., ażeby zechciał odstąpić w każdą niedzielę 100—150 lit. mleka po cenie rynkowej miejscowej dla dzieci.

Niedawno odbyło się zebranie SOLK, któremu przewodniczyła ob. Białecka. Po uchwaleniu rezolucji na zjazd Światowej Federacji Kobiet w Sztokholmie zorganizowano doraźną zbiórkę na odbudowę Warszawy, która dała 1100 zł. Następnie ukonstytuowano Tow. Burs. i Stypend., do którego weszły wszystkie członkinie. (b.)

11 listopada Dzień Młodzieży Demokratycznej

ZWM na terenie woj. gdańskiego czyni już przygotowania do mającego się odbyć w dniu 11 listopada światowego Dnia Młodzieży Demokratycznej. Przygotowani są do wyruszenia w teren prelegenci, którzy zaznajomią ogół społeczeństwa z pracami i celami tej organizacji młodzieży. 11 listopada odbędzie się szereg obchodów i pokazów filmowych dla młodzieży.

Mecz piłki nożnej

STAROGARD (ik). W ub. czwartek na boisku miejskim odbył się zapowiadany mecz piłki nożnej pomiędzy Starogardzkim Klubem Sportowym a Harcerskim Klubem Sportowym. Ciekawa gra, którą śledziły tłumy mieszkańców mimo dnia roboczego, zakończyła się zwycięstwem S.K.S-u w stosunku 2:0.

Zebranie delegatów kół „Czytelnika"

Dnia 5 bm. odbyło się w Malborku zebranie delegatów kół „Czytelnika" pow. malborskiego pod przewodnictwem ob. Krzewickiego, pełnomocnika powiatowego. Na zebranie przybył z ramienia Delegatury Gdańskiej „Czytelnika" ob. Henryk Małek.

Na terenie powiatu, liczącego 5 gmin z 17.000 mieszkańców, zorganizowano cztery koła „Czytelnika", piąte jest w stadium organizacji.

Delegatem na II walne zgromadzenie delegatów kół w Warszawie w dniu 26 bm. został wybrany ob. Jan Iwaszkiewicz, prezes Koła Nr 394 w Starym Polu, najbardziej aktywny działacz oświatowy. Delegat otrzymał następujące instrukcje od wyborców: zwiększenie ilości bibliotczek ruchomych w terenie, roztoczenie opieki oświatowej nad ludnością autochtoniczną, przydzielenie bibliotczki fachowej dla nauczycieli — członków „Czytelnika".

W niedzielę dnia 12 bm. odbyło się w Kartuzach zebranie powiatowe delegatów kół pow. kartuskiego, na którym byli obecni: pełnomocnik powiatowy „Czytelnika" insp. sam. ob. J. Kopcik, przedstawiciel Delegatury Gdańskiej „Czytelnika" ob. St. Górski, delegat Koła w Parchowie ob. Ropela Leon, delegat Koła w Kemlenicy Szlacheckiej ob. Gruchała Antoni oraz delegat ze Stężycy ob. Banach Klemens.

Po omówieniu aktualnych spraw „czytelnikowskich" przystąpiono do wyboru delegata na II Walne Zgromadzenie którym został ob. Gruchała.

St. P

Chrońmy sady przed mrozami

W wojew. gdańskim posiadamy obecnie 500.000 drzew owocowych. Na wiosnę przyszłego roku i w ciągu tegorocznej jesieni projektuje się dosadzenie 80 tys. młodych miskopiennych (odporniejszych na wiatry) drzewek. Jednakże troska o sady nie może ograniczyć się jedynie do powiększania ilościowego drzewostanu. Najważniejszą sprawą jest racjonalna pielęgnacja drzew. W ciągu ub. zimy duże straty ponieśliśmy na skutek wymarznięcia delikatniejszych gatunków, jak: brzoskwinie, morele, gruszę. Obecnie ze względu na spodziewaną ciężką zimę powinniśmy troskliwszą opieką otoczyć nasze drzewa i odpowiednio przygotować je do przetrzymania silniejszych mrozów. Na racjonalną pielęgnację sadów winni zwrócić uwagę oprócz ich właścicieli powiatowi instruktorzy ogrodnictwa. Niestety, jak wykazała praktyka, instruktorzy nie wywiązali się dobrze z nałożonych na nich obowiązków. Były wypadki, że pow. instruktorzy odwiedzili tylko jeden raz w roku większe sady. Obowiązkiem instruktorów powinno być nie tylko indywidualne uświadamianie posiadaczy sadów o sposobach walki z chorobami i szkodnikami, o zabezpieczaniu na zimę, ale również zwoływanie zebrań gromadzkich, na których byłyby poruszane aktualne te sprawy. Dużym ułatwieniem w pracy pow. instruktorów będzie zaopatrzenie ich za pośrednictwem spółdz. Z. S. Ch. w niezbędne środki chemiczne i aparaty. Chemikalia te będzie można nabywać w spółdzielniach przy końcu października.

Na pielęgnację drzew owocowych winni zwrócić baczniejszą, niż dotąd uwagę właściciele ogródków przydomowych i działkowych. W wielu wypadkach ogrody przedstawiają obraz kompletnej ruiny i zaniedbania. Szczególnie widoczne zniszczenia można zaobserwować w pow. elbląskim, malborskim i lęborskim. W obecnej trudnej sytuacji gospodarczej marnowanie i zaniedbywanie sadów, narażanie drzew owocowych na zagładę jest prawdziwym przestępstwem gospodarczym. Ostatnio Z. S. Ch. za pośrednictwem zarządów miejskich zwrócił się z apelem do posiadaczy sadów, aby należycie zaopiekowali się swymi ogrodami. Osoby, które nie zajmą się należycie pielęgnacją i nie zabezpieczą drzew i krzewów na zimę, w 1948 r. nie otrzymają odnowienia dzierżaw.

Oto są najważniejsze czynności i zabiegi, higieniczne, które w sezonie jesiennym należy wykonać: 1) zbierać i niszczyć owoce opadające, zeschnięte, gnijące i robaczywe, 2) owoce zrywać ręcznie w miarę ich dojrzewania (zerwane za wcześnie tracą na wadze) razem z ogonkami. Składać je w miejscu przewiewnym pod dachem, przenosząc później do przechowalni (piwnic). Zsypywanie owoców pod gołym niebem w pryzmy (sterty) powoduje zaparzanie się owoców i ich gnicie. 3) Przed przeoraniem sadu nawieźć go obornikiem, kompostem, lub nawozami pomocniczymi. 4) Ziemię w starym sadzie przeorać, lub przekopać, pozostawiając na zimę w ostrej skibie. 5) Tępić korówkę wełnistą (skupienia zwilżać naftą, benzolem lub spirytusem denaturowanym. Większe rany na pniu lub na gałęziach, na których gnieździ się korówka wełnista, należy zasmarować łojem, lub smołą sadownicza. 6) Zakładać skrzynki na gniazda dla pożytecznych ptaków. 7) Założyć na pniach drzew w pierwszej połowie października opaski lepowe, celem schwytania pędzika przedzimka. 8) Obielić drzewa, przede wszystkim pnie i grube gałęzie (w porze, gdy minie możliwość spłukania wapna przez deszcz). 9) Wyniszczyć myszy i nornice. 10) Przed założeniem nowego sadu ziemię głęboko zaorać, drzewa sadzić w odpowiednich odstępach i we właściwych gatunkach i odmianach. Drzewa kupować za pośrednictwem organizacji rolniczej oraz w szkółkach, zakwalifikowanych przez Woj. Zw. S. Chł.

Jeśli chodzi o drzewka młode, należy: 1) przekopać wczesną jesienią ziemię wokół drzewek, szerokości 2 średnic korony, uprzednio nawożąc ją dobrze przegniłym obornikiem. 2) Złamane i zeschłe gałęzie poucinać, zasmarować powstałe rany, jak i różne uszkodzenia maścią sadowniczą. 3) Wyniszczyć myszy i nornice, zakładając odpowiednie trutki.

Wszelkich porad fachowych w zakresie pielęgnacji drzew owocowych udzielają powiatowi instruktorzy ogrodnictwa przy Woj. Zw. Sam. Chł. (ż)

Nowe koło »Czytelnika«

BYTÓW (jr). W miejscowości Sierżno, przy Nadleśnictwie, powstało koło „Czytelnika", które otrzymało już z Delegatury Gdańskiej „Czytelnika" biblioteczkę wędrowną, składającą się z 50 tomów. Niebawem zostanie ono zaopatrzone bezpłatnie w gazety i czasopisma, ponieważ przy kole tym powstała świetlica.